Nᵉʳ 2.

L E C H

DZIENNIK POLSKI.

(*Dalszy ciąg*)

O Mitologii dawnych Słowian.

O Niektórych obrzędach Świąt, pogrzebach, i o zawieraniu Małżeństw u dawnych Słowian.

Są kraie bez nauk i umieiętności, lecz nie ma bez Religii. —

J. J. Rousseau.

Jak naród nie może się obeyść bez pewnych wyobrażeń bóstwa, tak też równie obeyść się nie może bez pewnych obrzędów religiynych. O tychże obrzędach mało znayduiemy wzmianki u Historyków, więcey ich niemal znayduiemy między pospólstwem. Nie wchodząc więc w trudne

wyliczanie mnóstwa Świąt, które zapewne istniały u narodu pogańskiego, wymieniemy pokrótce znacznieysze, to iest: charakteryzuiące naród, lub rzucaiące światło na dzieie tak mało znane pierwotnych Słowian.

Naywięcéy upowszechnione było święto Kupały czyli Sobótki w wigiliią Sgo Jana przypadaiące, to iest: dnia 23 Czerwca. W czasie tego obrzędu palono wielki ogień, przy którém radośne gry, i śpiewy odprawiano. Dzień ten także poświęcony był na zbieranie różnych ziół, które przez cały rok miały służyć na ratunek bydłu. Jeszcze po dziś dzień u nas znayduiemy ślady tego święta. Tak to gmin nieławo zapomina o tych zwyczaiach, które od naddziadów przeymuie. Pewną iest rzeczą, że święto to było postanowione na cześć Słońca, które w tym czasie naywyżéy iest wzniesione.

Równie upowszechnione było święto żniwa. Słowianie, iako naród rólniczy uroczyście obchodził ukończenie żniwa na cześć Światowida, i zamiast krwawych

palenia ofiar, wieńce z kłosów zboża składał u stóp Ołtarza. Dziś ieszcze w niektórych częściach Słowiańszczyzny, widziemy zbawienne ślady tego święta zaszczyt narodowi przynoszące. Mówiąc o Światowidzie namieniliśmy, że trzymał w ręku róg winem nalany; Kapłan więc obchodząc to święto, zważał ilość wyschniętego wina, i przepowiadał rok urodzayny, lub niepłodny, wylewał go potem pod nogi Bożka, i świeżem róg napełniał, które w niem zostawało do roku przyszłego.

W wielu kraiach Słowiańskich długo zachowywane były ślady pogańskiego święta na cześć umarłych; w Łuzacyi, w Czechach, w Szląsku, i w Polszcze, 1 Marca przychodziło pospólstwo na Cmentarz, i przynosiło ofiary dla umarłych. Słowianie Niemieccy wynosili ze wsi bałwana, który śmierć wyobrażał, palili go, dziwne przy tem pieśni śpiewaiąc.

Pisarze Niemieccy, mówi Rakowiecki ,,przez domysł bardziéy na dawnych zwyczaiach i obyczaiach, a niżeli na współczesnych pisarzach ugruntowany, pogrze-

bowe Słowian obchody w następuiący opisuią sposób. „Starszy naczelnik osady uwiadomiał mieyscowych mieszkańców, o zeyściu współmieszkańca za pomocą czarnego w kształcie buławy znaku od domu do domu przesyłanego, po czem zgromadzali się mieszkańce wszyscy razem, i wyprowadzali umarłego ze smutnem opłakiwaniem. Niektóre kobiety łzy roniły w naczynia płaczebne, potem palili nieboszczyka z żoną, koniem, i orężem, zbieraiąc popiół w naczynia."

To nie zdaie się bydź we wszystkiem do prawdy podobnem, idąc za światłem zdaniem Autora prawdy Ruskiéy; gdyż wiemy że u Słowian było w pierwiastkach wielożeństwo, a zatem wszystkie żony by palono. Mogło się to czasem wydarzać, lecz iak u Indyan, ale tylko ta żona paloną by była, która ku zmarłemu naywięcéy przywiązania okazywała, powtóre, to z przymusu następować nie mogło, gdyż u Słowian związki małżeńskie święcie były zachowywane, iak twierdzi Sty Bonifacy w liście do Króla Angielskiego pisanym, zatem z ochotą

dobrowolnie żona skazywała by się na stos. Słowianie Kijowscy, Wołyńscy chowali ciała w ziemi, i na mogile zabiiali zmarłego ulubionego konia, krewni zaś na znak żałoby, twarze sobie kaleczyli. Słowianie zaś Ruscy i inni, przy pogrzebach odprawiali zapasy woienne na kształt turnieiów.

Jak przy dzisieyszych ieszcze naszych aktach weselnych różne towarzyszą obrzędy, tem bardziéy one towarzyszyć musiały u ludu pogańskiego. Słowianie będąc narodem woiennym, konno przyieżdżali do swoich oblubienic, i tam składali podarunki, których przyięcie, lub odrzucenie oznaczało dobrą, lub złą chęć oblubienicy. Gdy te dary narzeczona przyięła, porywaną była, i prowadzoną do Swiątyni, gdzie wykonywano przysięgę. Podczas tego obrzędu, dziewica powinna była okazywać należną iéy skromność. Takowe zwyczaie pozostały dotąd niemal u wszystkich Słowian, z nieiakiemi mniéy, więcéy odmianami.

Widziemy więc, że poznanie Bogów, świąt, i obrzędów dawnych Słowian, nie

iest tylko próżnem zaspokoieniem ciekawości, bo i u nich równie iak u Greków, i Rzymian bóstwa miały pewne oznaczone przymioty dla dobra ludzkiego. Lubo i Słowianie byli poganami, niebyli iednak dzikiemi; tak nam przynaymniéy ich historya wystawia. A słusznie mówi Rakowiecki „ że dla tego nazywamy naszych
„ Ocyców dzikiemi, że los niedozwolił im zo-
„ stawić nam w puściznie takich pism uczo-
„ nych, iakie nam Grecy, i Rzymianie zo-
„ stawili, lecz za to zostawili oni daleko sza-
„ cownieysze dla ludzkości pomniki, to iest:
„ pamięć takich przymiotów, iakiemi inne
„ Narody słusznie chlubić by się mogły."

Kilka słów o Uwagach P. Anastazewicza nad Dziełem pod tytułem Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia.

Et haec meminisse juvabit.

Z przyczyny wyszłych z pod prassy dwóch poszytów dzieła pod tytułem: *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia.* P. B. Anastazewicz, w Peterzburgu w Dzienniku

pod tytułem: *Szczerownowatel proświeszczenia*, N[mer] 10. umieścił swe uwagi, podaiąc krótki rys panowania królów, których pamiętniki w poszytach wspomnionych, są umieszczone. Że uwagi te są krótkie, wymagać przeto można, aby obeymowały wiadomości nayważnieysze obchodzące. Nie są nam tayne trudności; towarzyszące temu który pisze krótkie uwagi w tak obszerney materyi, z tem wszystkiem, mówi Lelewel (a) „użyć powinien Autor wszelkich sposobów aby zwięzła dobitność, ułatwiała czytelnikowi obięcie rzeczy." My przeto nie zastanawiaiąc się nad ogółem, niewspomniemy o tem, czy Autor Uwag odpowiedział zupełnie takowemu zamiarowi, lecz się nieco zastanowiemy nad niektóremi myślami dosyć iak się zdaie wątpliwemi, które nietylko czytelnikowi poięcia rzeczy nieułatwią, lecz ieszcze niedoświadczonego do mylnych wniosków doprowadzą,

---

(a) W uwagach nad krótkiemi Zbiorami Historyi Polskiey pag. 1.

w skutku tego zważemy: 1mo Czy można sądzić z Autorem, że Władysław Łokietek był w Polsce pierwszym Królem, i że za niego, pierwiastkowe połączenie Litwy z Koroną nastąpiło? — 2do Czy można twierdzić, że dla ogromności ciała, wysokiego wzrostu, nasz nieśmiertelny Kazimierz III. wielkim był nazwany? — nakoniec, czy dziełko *Guide des voyageurs en Pologne etc.* można uważać za pismo podaiące szczegółowe wiadomości o Krakowie, i jego Rzeczypospolitéy?

Panowanie Władysława Łokietka w ciągu trzykrotnego wstępowania na tron tego Króla, pamiętne iest z wielu ważnych czynów które nieszczęśliwy, choć dzielny ten Monarcha, podeymował z chlubą dla Polskiego Narodu. Spokoyność iego, która wewnątrz ze strony familii mieszaną była, wymagała zabezpieczenia się ze strony zewnętrznéy. Ruś zaięta od dziczy Mogolskiéy, i ięcząca pod srogiem iarzmem nie mogła być szkodliwą. Litwa wzmagała się coraz bardziéy, a Krzyzacy plądrowali Polskę. Władysław w celu zwróce-

nia na nich całéy swéy siły zawarł pokóy z Litwą, i młodego Kazimierza z Anną Gedyminówną połączył wieczystemi śluby. Zmuszony od okoliczności do prowadzenia nieustannych woien wzrosł wśród woiennéy wrzawy, osiwiał w obozach, i z obozu prawie wstąpił do grobu. Z téy to cnoty tak rzadkiey w ciągu wieków, może bydź dla panuiących przykładem i to to właśnie pokrywa naganne jego inne postępki, na które narażała go swobodnieysza, a często młodym pobłażana ułomność. Ztem wszystkiem nie można przyznać że był naypierwszym Polskim Monarchą. Nie można też sądzić że był w Polsce pierwszym Królem koronowanym po utracie korony przez Bolesława II. Wiadomo albowiem, że Przemysław X. Poznański, koronacyą w Gnieźnie w 1295 r. odnowił, i utraconą, albo raczey zaniedbaną przed półtorasta lat godność Królewską przywrócił. Że iednak koronacya iego przeszło 23 laty poprzedziła koronacyą Łokietka (b) następuie

---

(b) Władysław Łokietek koronował się w Krakowie d. 20 Stycznia r. 1319. — Obacz Dzieie Krolestwa Polskiego J. S. Bandtkie T. I. p. 392.

zatem, że nie można w téy mierze przyznać Władysławowi pierwszeństwa, ani też sądzić godzi się, aby połączenie Anny z Kazimierzem, było oraz węzłem łączącym Litwę, i koronę. Same dalsze wypadki za Kazimierza Wielkiego przekonywaią nas o wątpliwości tego twierdzenia, a to tem więcéy, że połączenie nawet samo Jadwigi z Władysławem Jagiełłą za iego życia spodziewanem nie było.

II. Nieśmiertelne czyny Kazimierza III. za nadto są pamiętne sercu Polaka aby ie tu przywodzić, wysokie przymioty szlachetnéy iego duszy za nadto znane, aby ie wyliczać. Historycy nasi powiększéy części z duchownego będąc stanu, nayusilniéy starali się pochwalać miłosierne uczynki, wyliczać zbudowane za iego czasów Kościoły, i Klasztory. Ztąd poszło: że niektórzy pisarze niezrozumiawszy, że właśnie o ich ogromności mówiono, domyślili się fałszywie wsparci na tem że Kazimierz III. był ogromnéy urody, i otyły (w czem był

Łokietkowi przeciwny) i przyszli na myśl że z tego powodu Wielkim był nazwany. Autor Uwag nie trzyma się w prawdzie zdania tych *niewielu uczonych pisarzy* zdaie się iednak być im przychylnym.— Śmiesznością bym sądził przytoczenia dowodów, na zbicie tego fałszywego zarzutu i dziś ieszcze uczony wielkość Kazimierza III. potrafi osądzić patrząc na istnieiące iego dzieła, lub spoglądaiąc na szacowne ich ruiny. Potrafi go szanować weyrzawszy na księgę świętą praw iego, pod których swobodą kwitnął nasz naród bogactwy, i męztwem swoiem dziwiący ościenne mocarstwa. Zwróćmy wreście uwagę na ostatni nasz zarzut i pomówmy nieco o dziełku *Guide des voyageurs etc.* czyli o naszym przewodniku; wspomniymy iednak że Autor Uwag chwali to pismo wspomniawszy wprzód o przełożeniu go na ięzyk Rossyiski. Sądzę, że Autor *Przewodnika* nieprzeznaczał go do nauczenia Statystyki Kraiu Polskiego, i ze szczegółowem nawet poznaniem stanu miast Polskich czytel-

nika nie obznaymi, z teylo zapewne przyczyny Autor nadał mu pewną krótkość, która za nader iest szczupłą, aby być mogła odpowiednią celowi od Autora uwag wnioskowanemu. — Zdaie się, że nowo wyszłe z druku Opisanie Krakowa, i jego okolic przez T. Grabowskiego lepiéyby celowi Autora naszego odpowiedzieć mogło.

O Janie Müllerze, Autorze Historyi Szwaycarskiey, i o listach iego pisanych, do Pana Bonstetten niegdyś Urzędnika Nyon.

Szaffuza jest oyczyzną Jana Müllera, w tym to małym Miasteczku, w pośród zamieszek i niepokoiów wzrosł ten wielki geniusz. — Müller dotąd uważany iest pomiędzy Niemcami, jako pierwszy z ich Historyków; zaszczytny stopień który obiął w ich literaturze, winien iest niezłomnemu swoiemu charakterowi; w powieściach zawsze zwię-

zły, mocny i poważny, iak przystoi Historyi, bez żadnych czczych ozdób, które tylko mogą podchlebiać narodowi lekkiemu, i próżnemu. Wymowa jego iest prosta, i surowa, iak przedmiot jego, niekiedy trochę sprościała, i zniżona, iak geniusz republikański pasterzy gór Alpeyskich. Zagrzewa się zwyczaynie w opowiedziach wielkich czynów, w malowidłach pięknych charakterów; lecz w ten czas nawet, kiedy iaśnieie nayżywszemi farbami, ieszcze jéy światła więcéy dodaią szczegóły prawd, rysy tęgiéy duszy, i uymuiącéy czułości, a niżeli sklniące obrazy, lub też próżny utwor wybuiałéy wyobraźni. Müller w swym stylu zachowuie, że tak rzekę wszystkie dawne charaktery kraju swoiego.

Jakkolwiek uwielbiaią Müllera ziomkowie jego, iednakże rzeczą iest pewną, że dotąd uczucia tego pisarza nieotrzymały pomyślnego skutku, iaki powinny. Nauki przeszłości zebrane przez historyka Szwaycaryi, zaledwo słabo oświecić mogły umysły jego współczesnych, a nawet w zasługach,

które były przysądzone jego pamięci niespostrzegamy, jak tylko próżność narodu. Posągi z marmuru lub ze spiżu świadczą tych tylko pychę, którzy ie wznoszą; a Müller który pracę życia swoiego poświęcał, by iedynie przywrócić Szwaycaryą, do dawnéy niepodległości, obrzydzić zepsute obyczaie, przeięte od innych Narodów, wpoić miłość oyczyzny rozsądną i mocną, i by złączyć rozumy z sercami; ten Müller tyle oświecony i świadom dziejów Helwecyi, zapłakałby może dzisiay, widząc, że zamiast uczuć, które myślał, że użyźni jego geniusz, błahe tylko podziwienie swego imienia, i czcze nadużycie jego obrazów.

W listach Müllera pisanych w młodości jego do Pana Bonstetten swoiego przyiaciela w którego wlewa uczucia czułéy przyiaźni, nayprzód, spostrzedz możemy szczerą bezinteressowność miłości własnéy; i ten to jest charakter, który nas w téy korrespondencyi naywięcéy uderza. Tam widzieć go możemy zawsze stale zaiętym nad wyszukiwaniem zrzódeł swéy Historyi, o ktoréy powziął iuż myśl w pierwszych

początkach swych nauk, i któréy plan układał w miarę rozwiiania się swych wiadomości, zawsze gotów pracować więcéy dla sławy kraju swoiego, niż dla własnéy, a przynaymniéy do przyłączenia wszystkich swych zaszczytów, do ubóstwionéy od siebie dawnéy Szwaycaryi; zapał jego, a nawet dumne nadzieie literackie tak się łączą naturalnie z patryotyzmem Helwecyi, iż prawie na każdéy stronnicy radzibyśmy przebaczyć dumie ugruntowanéy na tak szlachetnych uczuciach, i tak dalece usprawiedliwionych przez skutek.

Listy te tyle nas obchodzić winny, iuż to przez wewnętrzną swą wartość, przez wskazówkę rozwiiania się wielkiego umysłu, a większéy ieszcze duszy, przez malowanie obyczaiów, uczucia nayszczerszéy, i nayczystszey przyiaźni, już to przez wzgląd na literaturę. Müller wlewa w czułe serce przyiaciela swoiego, wszystkie uwagi, które obszerne czytanie dzieł, myśli jego podało; a te powiększéy części są pełne rozsądku i prawdy. Uczucia przyiaźni które go we wszystkich zatrudnieniach zaymuią, i które

są iak on sam powiada duszą iego życia, na każdéy się ponawiaią karcie, pod różnemi postacyami, i tyle prawdziwe przywiązanie, iakiéybądź iest natury, dodaie żywiołów rozsądkowi, i zrzódeł wyobraźni. Przyiaźń iest prawdziwie muzą Müllera, a ten geniusz surowy w każdéy chwili, znayduie w saméy myśli o swoim przyiacielu, myśli pełne roskoszy, i powabów: „Nieszczęściem „dla mnie, mówi on do niego, ieżeli kto do „mnie o tobie co mówi, wstydzę się, jak „dziecko; że nie mogę nic wymówić na „twoią pochwałę, zdaie mi się, że o mnie „mówią." A ta prostota, ten wdzięk uczucia naymilszego, nieoddychaiąż w tym kawałku, który kończy ieden z iego listów? „Jeżeli pracę moię pożądany skutek uwieńczy, oyczyzna nasza, i cała publiczność „będą ci więcéy winne, niż sam o tém „sądzisz: Ty iesteś zawsze przed oczyma „moiemi. Twoie potwierdzenia méy pracy, „mnie zachęcaią, uwagi nauczaią, a co „większa, twoia przyiaźń utrzymuie w spokoyności mą duszę, i wolność mego „rozsądku. Jesteś tém dla mnie, czem są

Anio-

„Aniołowie dla dusz pobożnych, twoia
„myśl mnie utrzymuie, pociesza, wznosi
„i zachwyca!

„Nigdy niebyło przywiązania tak
„szczerego i czystego, iakim iest dziś moie
„dla ciebie, iedną ci tylko mogę uczynić
„wymówkę, móy przyiacielu, a to, że
„częściey mi mówiłeś, o przymierzu
„z Francyą, iak o tym serc naszych."

W rózwijaniu się umysłu Müllera, jego smaku, a nawet w niespokoyności jego umysłu, z przyiemnością uważamy wyobraźnią mocną, i przewyższaiącą umysł, bo po tém się to poznaie człowieka z geniuszem. Dusza Müllera poddaie się wolnie wszystkiem iéy natchnieniom, już to mocnym i gwałtownym, iak Historya, którą pisze, już łagodnym i przyiacielskim, iak uczucia, któremi oddycha. Nauka, i przyiaźń, oto są stałe iego passye; a iako i te bywaią miotane natarczywościami, tak też opowiadanie Müllera czuie iuż to wewnętrzne poruszenie, iuż to serca spokoyność. Częstokroć talent Müllera, kiedy iest cały zaięty obrazami kraiu swoiego, lub też

przyiaciela wznosi się do naywyższéy wymowy. Oto iest kawałek który przytaczam,
„ Od wtargnienia barbarzyńców, aż do
„ Erazma, język nie mógł się ieszcze wysłowić, od Erazma aż do Leibnitza pisano,
„ od Leibnitza, Woltera, aż dotąd rozumowano; więc ia będę mówił — Natura
„ tak iest wymowną w naszych Alpach!
„ grzmią pioruny, nad ich wierzchołkami,
„ drżą całe Kantony, od ich łoskotu Ren,
„ i Rodan wyrzucaią się ze swych wnętrzności gwałtownie spadaiąc z szczytów
„ gór naszych, skrapiaiąc Belgią, i Germanią,
„ a my móy przyiacielu otoczeni temi widokami, mowa nasza, i ta nawet naysławnieyszych z naszych Pisarzy, podobna
„ Kaskadzie *Staubbach*, iest tylko proszkiem błyszczącym, który nas zaślepia, lecz
„ nieunosi. Niedaleko miasta, gdziem się
„ rodził Ren płynie przez skały, ośmdziesiąt stóp wysokie, i spada z ich wierzchołku. Ze wschodem słońca roztrącone,
„ i spienione wody iego iaśnieią odcieniami
„ tęczy; nic się ich mocy oprzeć nie może:

„ryby, statki, i wszystko cokolwiek się „zbliża, iest przez nie porwanym.... Zdzi- „wiony podróżny z drżeniem postępuie i „pomieszany cofa się....

Ażeby poznać piękność tego mieysca, przypomniymy sobie że Müller kiedy to pisał, miał tylko lat 23, i że zapał młodzieńczy wydał Historyą Szwaycaryi.

Te są pokrótce zebrane uwagi nad historykiem, który słusznie do pierwszego rzędu Pisarzy należy. Nie nam przystoi rozbierać, i czynić uwagi nad dziełmi iego; lecz czuć prawdziwe piękności, uwielbiać tego ducha Republikanckiego który się po całym dziele rozlewa, tylko nam iest dozwolonem.

Uwagi nad powolnym postępem Chrystyanizmu w Azyi.

Zpisma (Bibliotheque Universelle, des sciences, belles lettres, et arts:) dosłowne tłómaczenie.

Kiedy rzucimy okiem na ludy Azyatyckie, z żalem uyrzemy to zniżenie moralne w któ-

rém pogrążona iest ta piękna, i żyzna część naszey kuli ziemskiéy. Mała część jéy mieszkańców wyznaie wiarę Chrystusa, i między niemi iednakże, na niektórych tylko zbawienne swe rozciąga korzyści. Żydzi, Muzułmanie, Braminowie, Kapłani, Fo i Lamy, wyznaią istność iedynego Boga; lecz, o iakże są dalecy od prawdziwego go poznania! Wszędzie samowolność, i podstęp zastępuią mieysce prawa, a towarzystwa tylko z tyranów, i niewolników są złożone. Okrutny i dziki mieszkaniec, na swóy obraz moralny potworzył bóstwa, którym nie waha się swoich współbraci poświęcać.— Któryż przyiaciel ludzkości nie z chciwością pragnie zmiany tego stanu rzeczy?

Dla czego mimo Missyonarzów, którzy ciągle przebywaią Azyą, Chrystyanizm w niéy tak małe uczynił postępy? Gdy tym czasem ieszcze przed wędrówką narodów, iuż go znała Indya, Tartarya, a nawet i Chiny. Ówcześni ludzie mieliżby bydź innemi od dzisieyszych? Pierwsi opowiadacze Ewangelii, używaliż odmiennych sposobów od teraźnieyszych, lub czy tera-

żnieysi mieszkańce Azyi, nie są zdolni do poznania światła Ewangelii? Jakaż więc tego iest przyczyna? Chrystus nauczaiąc Izraelitów prawd odwiecznych, wchodził w ich wyobrażenia pod stosownemi Metaforami. Następcy zaś jego, nie rozróżnili dostatecznie ducha nauki, od prawideł nauczania, rzeczy łatwych do poięcia, od rzeczy na rozumowaniu, i wyobraźni poległych. Zachowuiąc wyrażenia wschodnich języków, opowiadali słowo Boże Poganom w wyrażeniach, które tylko Izraelici zrozumieć mogli. To dało początek owym fałszywym wyobrażeniom; dla teyże samey przyczyny Narody Barbarzyńskie pustoszące Europę, ieszcze przed upadkiem Rzymu, przyiąwszy wiarę Chrześciańską, przymięszały do niey pewną część dawnych swoich przesądów, tak dalece, iż w tey mieszaninie zaledwo rozpoznać możemy, zbawienne prawidła nauki Chrystusa.

Missyonarze opowiadali słowo Boże różnym Narodom, trzymaiąc się sposobu nauczyciela ludów, który tylko dla Izraelitów był stósownym. Dla tey przyczyny

tak rzadko skutek, uwieńcza ich zamiary, i dla tego, tyle zawad znayduią. Niech pobożnym Tibetanom, niech uczniom Konfuciusza, i mądrym Braminom, okażą wiarę Chrystusa, w swéy pierwotnéy prostocie, a przemówi ona zapewne do rozsądku, i serca, umieiącego rozróżnić fałsz, od prawdy. Lecz trzeba, żeby Missyonarz umiał się zastosować do zdolności, i wyobrażeń swoich słuchaczów, niech tak nie przemawia do Indian, Tatarów, jak do Jzraelitów.

Bez wątpienia, między Missyonarzami tak Katolickiemi, iak Protestanckiemi, widziemy ludzi godnie odpowiadaiących swemu powołaniu, a odwaga z którą znosili nieprzełomne prace, męztwo które gardziło niebezpieczeństwami, w celu rozszerzenia światła, lub dla ucywilizowania Narodów w ciemnocie pogrążonych, zasługuie na prawdziwe nasze podziwienie.

Nie można przeczyć by to nie przyniosło iakiéy korzyści, lecz póki Missyonarze nie połączą gorliwie wspólnych usiłowań około tego wielkiego celu, póki się

nieograniczą na prawdach łatwych do pojęcia, i póki nauce Chrystusa dawnéy prostoty nie wrócą, póty Azya ta naypięknieysza część kuli naszéy, w grubey ciemności zostawać będzie.

O GREKACH.

Grecyo! Kraino sztuk i umieiętności, matko Rycerzy, podnosisz szlachetne twe czoło z grobu długiéy niewoli, i zrzucasz z siebie kamień przywalony ręką barbarzyńca; o szczęśliwa ziemio! ktożby niedzielił z tobą twych znoiów, i trudów? unosisz z sobą wszystkich życzenia, i o bodayby się one spełniły!

Grecya powstała!.. Ileż to spostrzegamy w tych dwóch wyrazach, zdaie się iż powstanie narodu iest tylko płodem iednéy chwili, lecz zważmy dobrze, a spostrzeżemy, iż żadna takowa zmiana wy-

padkową bydź nie może, i że ta zawsze pochodzi z biegu rzeczy iuż w przódy ułożonych.

Grecya iuż od kilku wieków przygotowała się do podkopania zasad gmachu barbarzyńskiego, dziś iest ta chwila, gdzie Turczyn upada, a wolny Grek się wznosi.

Każda rzecz musi mieć swóy początek, tak iak człowiek który nim dorośnie, dziecięciem bydź musi: w początkach rodzice wiele doznaią trudności w wychowaniu niemowlęcia, lecz w miarę gdy to wzrastać zacznie, nikną przeszkody, i z czasem toż samo niedołężne niemowle dochodzi do doskonałości. Tak Grecy w swych pierwiastkach mogli bydź od Turków pokonanemi, dziś iuż wzrosł Herkules, usunął przeszkody, cieszy się swą bytnością, i z bronią w ręku usiłuie pokonać nieprzyiaciela żywiołu iego wolności. Łańcuch wolności powstania Greków w pierwiastkach mógł bydź przemocą zerwanym, i zniszczonym, lecz dziś kiedy ten wziął górę nad innemi, którego dawniéy opasywały, dziś cieszy się Grek wolnością, którą pragnie odzyskać.

Jedne narody podbiiaią drugie zostawiaiąc ich w stanie podległości, darowuią im życie bez wolności, bytność Cywilną, bez bytności politycznéy; w miarę kiedy te narody przychodzą do nierówności, powstaie zmiana, tę właśnie zmianę widziemy w dzisieyszym powstaniu Greków; prawda iż zwycięzcy z siłą nierównie mniéyszą są w stanie utrzymania swych ieńców, tak iak Anglicy mogą utrzymać niektóre prowincye Indyi; lecz kiedy naród podbity nieiednoczy się z swemi zwycięzcami, zostaiąc przytem w ścisłém z sobą związku, natenczas może w iednéy chwili wyiść z stanu niewoli, do wolności.— Różność religii, i obyczaiów, niepozwala Grekom łączenia się z Turkami.

Grecya zmierzywszy swe siły, i porównawszy ie z siłami, i złym rządem Turków, śmiało powstać mogła; na koniec niepodobna ażeby naród oświecony mógł długo ukrywać się w ciemnościach narodu barbarzyńskiego. Ręce Greków są okute, lecz umysły wolne, ręce Turków są wolne, lecz w okowach umysły.

Mówiliśmy iuż

1. O powstaniu Greków.
2. Że to nie iest wypadkowem.
3. I że musiało nastąpić.

Okaźmy teraz stan ich cywilizacyi.

Ten ma się w stosunku wzrastaiącym.... U nich cywilizacya niedoznaie przeszkód, ani ze strony religii, ani cywilności. Od lat trzydziestu Grecy zaprowadzili w swoiéy krainie Drukarnie, szkoły etc. Młodzież ćwiczy się w naukach zagranicą, w Londynie, Paryżu, w Niemczech. Handel z niektóremi narodami, który iest cały w mocy Greków wielce się przyczynia, do ich cywilizacyi; słowem, Grecy w tym względzie uczynili postęp niepodobny do uwierzenia.

Jaki iest stan cywilizacyi Turków?

Zawsze ieden, i tenże sam; Alkoran iest zagrodą, bo iest razem Kodexem Cywilnym, i Religiynym. Obyczaie zawieraią się w religii, trzebaby ią zmienić chcąc zmienić obyczaie: Za ciężkim iest ciężar by go dzwignąć można. Cywilizacya Tur-

ków iest taż sama, iaka była za *Amurata*, i *Baiazeta*.

Interessem iest ludzkości, ażeby Grecya, owa tak piękna kraina wrócona była cywilizacyi, również by utrzymuiąc byt swóy, trzymała pewien stopień w narodach; lecz w iakim stosunku politycznym, Grecy maią zostawać w zględem innych narodów? zostawuiemy to sądowi polityków, gdyż nie iest tu celem naszym nad tem się rozszerzać.

Turcya iest grobem dla Europy, iest to przepaść, która naypięknieyszą iéy część pochłania, te krainy, które niegdyś były kolebką nauk, i światła, dziś są zawalone ciemnotami gruzów barbarzyńskiego narodu. Jakąż więc Turcya Europie korzyść przynosi?

Turcy dopóki podlegli będą prawom Alkoranu, dopóty zostawać będą w grubéy ciemnocie, u nich obyczaie, zwyczaie, prawa, nigdy się nieźmieniaią, (iakeśmy iuż mówili) iakimże więc sposobem Naród tak nieoświecony może się utrzymywać w śrzód świetnéy Europy?...

Ztąd wypada, iż zamiary Greków ze wszech miar powinny szczęśliwy otrzymać skutek; zdaie się, iż same Nieba opiekuią się świętą ich sprawą: tyle działać może szlachetne usiłowanie walecznego Narodu!

Grecy są iuż Panami całego Peloponezu, co wiele iest dla nich korzystném, i chociażby utracili cały swóy kray, w Peloponezie samym iużby się mogli utrzymać. Mówiliśmy że rewolucya Grecyi nie iest wypadkową, ztąd wnieść możemy, że mieli oni sposobność, i czas do wzrostu, i doskonałości. Woyska ich przeięły taktykę Europeyską, która w teraźnieyszych czasach wiele zyskuie. Tureckie zaś zostaiąc zawsze w gnusności, i nieczynności, trzymaiąc się ślepo dawnych zwyczaiów, nie są nawet w stanie dać Grekom mężnego odporu, z téy to przyczyny widziemy stronę Greków mocnieyszą od nieprzyiaciela. Prawda, iż ludność Turków, w liczbie nierównie większéy przewyższa Greków; lecz to Turków gubi ieszcze, bo ufni w swoią potęgę, nie lękaią się nieprzyiaciela, sztukę woyskową

zaniedbuiąc. Przydać ieszcze należy, że woyska ich nieznaią żadnéy subordynacyi; Janczarowie są Panami swéy woli, a w takim rządzie nie wiele się dobrego spodziewać można; rozwiozłość ich wóysk doszła do naywyższego stopnia, i niemasz sposobu, iakimby ich można poskromić, chyba że z nową reformą rządu, nową w woysku karność wprowadzić można będzie. Grecy zaś znaią dobrze szczupłe swe siły, lecz odwaga, męztwo, zręczność, rospacz i umysł wyższy, wynoszą ich nad nieprzyiaciela.

W stanie tak świetnym Grecyi możnaż się o co lękać? (c) Niezgody!... przyzwyczaieni do iarzma niewoli, wszyscy się zarówną cenili, i dotąd żadna między niemi wyższość niemiała mieysca; lecz dziś gdy Grecya powstaie z gruzów, gdy nowy rząd byt swóy poczyna, musi więc mieć iak w każdym rządzie swych naczelników.

(c) Myśl z Pradta o Grecyi, którą przytaczamy, jako godną uwagi; i z którego, niektóre tu myśli czerpamy.

Grecy w tych okolicznościach doznać mogą, wiele iadu zazdrości. Lecz strzeżcie się iéy szlachetni woiownicy, pogardzaycie nią i uważaycie, iako nayszkodliwszą truciznę dla kraiu, bo nie tak iest trudno pokonać nieprzyiaciela, iak niezgody domowe. Niech ręka święta kieruie wami! i niech ziemia wasza, dawną swą świętność odzyska.

Ogłoszonym został Prospekt na dzieło pod tytułem *Rys starożytnéy, i nowszéy historyi, Nowéy Rossyi*, we trzech tomach in 8vo z rycinami i Mappami napisane w ięzyku Francuzkim przez Gabryela de *Castelnau*, a tłómaczone na ięzyk Polski p. G. Buczyńskiego.—

Wszelkie nadesłane artykuły, odpowiadaiące celowi pisma tego, z wdzięcznością Redakcya Lecha przyimuie; franco: adres do Drukarni pod firmą J. Węckiego przy Ulicy Senatorskiéy Nro 463.—